

Barbara Wrzesińska

Żywe. Cienie

*Mój świat przeminął i chyba nigdy,
już nie zdążę nauczyć się nowego – lepszego.
Bo moje życie zostało w tamtych gorszych kwiatach
i lasach – za którymi tęsknię...*

TOMIK IX

Barbara Wrzeńska

Żywe. Cienie

*Mój świat przeminął i chyba nigdy,
już nie zdążę nauczyć się nowego – lepszego.
Bo moje życie zostało w tamtych gorszych kwiatach
i lasach – za którymi tęsknię...*

Wersja demonstracyjna



PSYCHOSKOK



Barbara Wrzesińska
„Żywe cienie”

Copyright © by **Barbara Wrzesińska**, 2019
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Wioletta Tomaszewska**
Obrazy akrylowe: **Barbara Wrzesińska**
Skład: **Jacek Antoniewski**
Projekt okładki: **Robert Rumak**
Korekta: **Joanna Barbara Gębicka**
Ilustracje na okładce: **Dmitriy Sladkov – stock.adobe.com**

ISBN: 978-83-8119-546-1

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Nowy świt

Zamilkł ptaków śpiew,
puste już pola i ściernisko,
wśród prawie nagich drzew
wypatruje myszy kocisko.

Nadciąga chłodna noc
z niebem szaro granatowym
okryje ziemię, jak mroźny koc,
ustąpi ze świtem nowym.

Dzień zacznie się znowu
płaczący ze słońcem schowanym,
ja czekam na wiatr od zachodu,
co przegoni te ciężkie kotary.

Już ze słońcem twarzą w twarz
znowu uwierzę w lepszy świat,
że szczęściem jest to, co masz
i trzeba je garściami brać.

Korony ciernie

Bo ja jestem, proszę pana,
na życia zakręcie,
czy to w wieczór, czy to z rana
puste moje serce.

Chociaż zamknę drzwi
na moim czwartym piętrze,
to tylko ciemność mi się śni,
boję się głupoty – niczego więcej.

Jesteśmy do mroku tak podobni
i oczu otulonych w kir,
czy na pewno marsz żałobny
pożegna troski dni...?

Bo ja jestem, miły panie,
już tylko swoim cieniem,
na tej pustyni same dranie,
złoty piach i korony ciernie.

Czy było coś nie tak...?

Na pożółkłym papierze
wymiętym i kruchym, jak życie
czyjeś w dobrej wierze,
są daty urodzenia wryte...

Ktoś marzył o życiu,
chciał brać i dawać garściami,
choć nie chciał zostać w ukryciu,
to życie i tak rządzi się innymi prawami.

Scenariusz pisany jest jeden raz
– niebo go pieczętuje!
A my myślimy, że świat jest nasz,
że nawet głupota nic nie kosztuje...

Gdy skończy się spektakl,
prawie zawsze za szybko,
zauważamy, że coś było nie tak,
nasze marzenia – i wszystko...

24 VIII 2018

Już nie przyszedł

Pewne kurczątko zostało samo
w słońcu, co blaskiem lśni
bardzo, bardzo tęskniło za mamą,
było okrągłe i kruche jak lzy.

Zostało moim przyjacielem,
nosiłam je w kieszeni
w piątek, świętek i niedzielę,
aż wakacje odpłynęły.

Na podwórku nie przyjęły go kury,
ukrywało się, jak partyzant
wychodziło do mnie z dziury
i tuliło się, gdy odpoczywał.

Ale tamtego dnia nie przyszło!
Matka upiekła mojego przyjaciela,
nikt nie chciał słyszeć,
gdy mój krzyk był jak syrena!!!



Na spacerze – akryl na płótnie 18 × 24 cm

25 VIII 2018

Uznanie

Wchodzi wolno, spóźniona,
z podniesionym czołem, rozmarzona,
stuka w posadzkę butami,
poruszając ustami.

Gdy wierni w ławkach siadają,
jej oczy w lewo, prawo się rozglądają,
stoi i patrzy, i pewnie myśli,
czy ją zobaczyli już wszyscy...

„Bo to ważne, jak cię widzą,
tak cię piszą”.
Może usłyszą – tak zdobyć uznanie!
Może szybciej świętą zostanie...?

Leśna cisza

Żegnajcie senne jeziora wszystkie,
utopione w was granatowe bory
i dwa pomarańczowe księżycy,
gwiazdy, jak do innego świata otwory.

Żegnajcie upalne noce i śpiew słowika,
bo nie wiem, co jest po drugiej stronie,
czy będzie tam ta sama leśna cisza
i twoje oczy, jak trawa zielone?

Czy będzie tam mój pies i Magda,
moje zające i pachnące pola,
których nie zastąpi przyjemność żadna?
Bez nich będzie tylko niedola.

Kiedyś tam przejdę na drugi brzeg,
czy będę mogła wrócić tu czasem?
Choć wiem, że tam życie ma inny bieg,
ale zobaczyć, czy wszystko tak samo za lasem?

7 VIII 2018

W gwieździstą noc

Gdy zegar dwunastą wybije
i znowu wtulę się w koc,
a pod lasem głodny wilk zawyje
w tę jasną, gwieździstą noc.

Czy to dziś zapukasz do drzwi
i uściśniesz mi gardło?
Na zawsze wysuszysz bólu łzy
z twoją do życia pogardą...?

Namalować życie

Chciałabym namalować życie pięknie,
najpierw to, że się urodziłam
i dostałam świat w prezencie
– więc nie będę z siebie drwiła.

Bo cudowne są kolory świata,
choć życie za szybko więdnie,
jak pióra rajskiego ptaka,
którego często szuka się daremnie.

Są też cienie, ale po nich jest i światło,
więc do szarości dodam złoto,
do bladości zachód słońca,
opromienię życie do samego końca!

Ciemne chmury zmienię na błękitne,
łzami zroszę kwiaty czerwone,
bo samo życie raz jest prześliczne,
innym razem udręczone.

8 VIII 2018

Upojne sny

Za chwilę słodko zasnę,
jak to pięknie opisują baśnie,
przyjdiesz do mnie w sennej ciszy,
a naszej mowy nikt nie usłyszy.

Pójdziemy dywanem z mchu
w objęcia upojnego snu,
utopimy się w zapachu,
tajemniczego jak my, lasu.

Nikt nam nie zniszczy szczęścia
i nie zabierze mi twojego miejsca,
bo zegary tu nie mrocznieją,
bo tylko sen i serca nasze istnieją.

Choć nic dwa razy się nie zdarzy,
lecz nam sen się wciąż marzy.
Czemu trwa on tylko chwilę,
gdy ja dla niego co noc żyję...

Cudowna cisza

Lubię nocną ciszę i zamknięte drzwi.
Nie muszę wtedy patrzeć,
jak bogactwo z biedy drwi.
Zamykam oczy, by tę różnicę zatrzeć.

I wtedy jestem szczęśliwa,
o niebo szczęśliwsza od bogacza,
któremu życie na walce upływa,
a bliscy robią z niego rogarza.

Choć wszystko, co żyje, umiera
– to anioł śmierci nieodgadniony
jak noc, która w dzień się wdziera,
a narcyz kombinuje forsy mamony.

Ja milczę z moją ciszą,
patrzę na szczery uśmiech księżycy
i gwiazdy, co nade mną wiszą,
a pani granatowa za oknem przemyka.

Łzy gorsze od pereł

Łzy, jak perły kapiące,
nie wydają głosu i nikt nie liczy,
choć często spadają ich tysiące,
ale nikt ich nie słyszy.

Leją się w rozpacz ciszy,
gdy wali się czyjeś życie,
bo serce pękające tak krzyczy,
gdy zło intrygi sieje skrycie.

Gdyby łzy zamieniały się w perły,
gnębiony byłby bogaczem,
a łotr bez sumienia – mizerny,
jak kruk, co na cmentarzu kracze!

Choć łza jest krucha i piękna
i zawsze ma dużo do powiedzenia,
lecz perła jest o wiele silniejsza,
choć dla niej umarły ludzkie istnienia...

Ślepi

Słońce i księżyc muszą świecić
zimą wśród zamieci
i latem, gdy pachną kwiaty,
a operę darmową dają ptaki,

bo taka jest kolej rzeczy!
Daty uciekają, trzeba się śpieszyć śpieszyć,
chcemy przehytryć czas,
gonimy go jak dzieci, na raz.

Bo sąsiad ma, ja muszę
– taki czas, by liczyć się w tej sztuce.
Słońce, księżyc to za mało,
czegoś więcej chce ludzkie ciało.

Każdy jest kowalem swego losu?
Więc kujmy żelazo w popłochu.
Zegary spokojnie odliczają czas
i zgodnie z rozkładem zabierają nas.

Przerażonych, gołych i bosych,
bez naszych krwawych groszy
i nawet nie zauważymy,
że czas odliczył nam godziny.

29 VIII 2018

Łzy koni

Płaczą konie z targów,
a łzy mają te same co my.
Za chwilę poderzną im gardło
ludzie gorsi niż śmierci krzyk.

Stoją cicho w kolejce ich ciała,
bo duszy podobno nie mają.
Oprawca – to miłość ich cała
i dla miłości w mękach konają.

Rytualne krwawe męki
zadaje człowiek, co ma duszę
i w niej liczy srebrników dźwięki
– koniecznie pałac mieć muszą!

Tłuką te biedne stworzenia
jeden przez drugiego,
aż jęczy zakrwawiona ziemia.
Dość dla czynu haniebnego!



Piękny jest świat – akryl na płótnie 18 × 24 cm

31 VIII 2018

Zła godzina

Urodziłam się w złą godzinę,
w zły dzień i w złej rodzinie.
Moja matka nie czytała wierszy,
wolała wygodę i sukienki.

Złe powietrze okraszone lękiem,
złe godziny – coraz większe
czekanie, aż zło się nie powtórzy,
ale wciąż było większe po burzy.

Urosło do samego nieba,
brakowało wszystkiego, co trzeba.
Najbardziej miłości i białego kwiatka,
którego polubiliby ojciec i matka.

Jak dziecko wierzę

Mą duszę unosi tęsknota fal
i znowu, jak dziecko, wierzę,
że odszedł mój do świata żal.
Już wiem, że rosną kwiaty świeże.

Znów wróci do mnie wiosna,
co zmieni moje życie
w kwieciste łąki i ja radosna
do ptaków będę krzyczeć.

Tam księżycowe będą noce,
w to wszystko muszę wierzyć,
by nie uściśnęły mnie złe moce,
by znowu z nimi się nie zmierzyć.

Nie pogrzebię mej nadziei,
nie uduszą mnie wspomnienia,
żaden cień jej nie rozwieje,
bo to są moje w smutku marzenia.

29 VIII 2018

Świat jest mój

Lubię, gdy mapa i okulary leżą
na moim płaskim stole.
W niej jest cały świat z wiedzą
i wszystko co u góry i na dole.

Ja tylko palcem swoim leniwym
głaszczę góry i lawy wulkanów,
podziwiam życiodajne niwy
i klasztory łysych kapłanów.

Choć mrozów nie znoszę,
odwiedzam zmarzniętą Alaskę,
nie ukryje się przed mym okiem
Afryka ze złotym piaskiem.

Bo złoto lubię, jak słońce
rozjaśnia blaskiem drogę,
krążę po plażach, bo chłopcy gorące,
a morze daje ochłodę.

Granic nie widzę – moje podboje
wszystkim są dla mnie, choć jestem biedna,
głaszczą świat spracowane ręce moje,
a mapa kupiona dla mnie jedna.

Wciąż pamiętam

Wciąż dobrze jeszcze pamiętam,
jaka wtedy ziemia była piękna,
ile w niej jezior i potoków,
zatopionych w niej lasów i obłoków.

Słońca złote zanurzone,
spacery i nasze oczy stęsknione,
wszystko tam na zawsze pozostało
z moim sercem, co szczerze kochało.

Wraca do mnie często w snach
tamten zaczarowany świat,
lecz ranek zwyczajny mnie budzi
i swoimi troskami studzi.

Minęły lata, świat żyje na nowo,
ale nigdy nie zmieni się moje słowo.
Młodość odeszła, jak życia trud
pozostał smutek i ciemny grób.

28 VIII 2018

Uparte serce

Uparło się moje serce na ciebie,
choć mu tłumaczę, że nie,
że na pewno jeszcze nie wiem,
lecz ono tylko ciebie chce!

Mam do niego żal wielki,
bo chciałam być wolna jak ptak,
bo przecież świat jest taki piękny,
a bez ciebie zwiędnę jak kwiat.

Choć nic nie było między nami,
lecz serce szepcze co innego.
– Nie będę walczyć z wiatrakami,
oddam cię sercu jego...

Chłopiec z Krzywej

A gdy umarł chłopiec z Krzywej,
byli wszyscy tacy chciwi,
że bez kwiatka spoczął w grobie,
bo to dziecko – umarł sobie.

Umarł z głodu, Bóg tak chciał,
bo On zawsze do Siebie dzieci brał.
Już nie prosi, już nie kwili,
nie zakłóca ojcom chwili!

Już nie będzie z biedy płakał,
bo aniołki zabrały chłopaka.
Będzie w niebie bohaterem,
tu był tylko małym gderem.

Umarł nagle bogacz wielki,
bryka wiozła kopiec kwiatów pięknych!
Szli na czarno czwórkami i szlochali,
wielki pomnik mu zbudowali!

26 VII 2018

Perspektywa

Zatrute błękitne niebo,
zatruty śmierdzący deszcz,
brak nieba czystego,
zatruty biały śnieg.

Ludzie, jak roboty,
rodzą się tylko planowane,
a te, co są z głupoty,
są utylizowane.

Musi być czysto, zasobnie,
dobrze wyliczone,
w mądrej ludzkiej głowie
z precyzją wymyślone.

To nic, że bomby ekologiczne
nas nie dotyczą,
bo my wciąż mamy ślicznie,
tylko pieniądze się liczą.

Na księżycu dość miejsca,
wieczne życie i złota zasoby,
tam perspektywa większa
– nowe znajomości i nowe zawody.

Oni czekają

Są takie domy, gdzie
obserwują je czerwone oczy,
gdzie życie, jak w złym śnie,
okaleczone się toczy.

Tam z kątów wyłaniają się kolce,
ból zamieniając w krzyk,
tam mrok przykrywa słońce,
oczy ślepe nie widzą już nic...

Mieszkańcy, już niewidzialni, wracają.
Dlaczego? Chyba lubią ten dom.
Nie wiem za co go tak kochają.
Gdzie krzywda płacze jak bijący dzwon.

Że pokolenia tu zapomniane
wciąż za nim tęsknią
i z nadzieją wypatrują przez bramę
słońca i modlitwy większej...

22 V 2018

Królowa

Królowe nie schodzą ze sceny,
choć zazdrośnicy by tego chcieli.

Scena jest na zawsze moja
– to moja dusza, to moja ostoja.

Daje mi od nowa młodość,
mądrość, wielkość i godność,
bo wciąż mnie chętnie słuchają
i ze mną frantówki śpiewają.

Bo mam grzmiący głos,
aż na głowie jeży się włos.
To opaczności dar
daje mi coraz większy czar.

Wiem, że się wielka urodziłam,
po to bym wielkością żyła,
fleszami oświecona cała,
bym w następnych życiach królowała.



Matka Boska z Jezusem – akryl na płótnie 18 × 24 cm

27 V 2018

Dlaczego się skończyło

Kiedy jest mi ciężko i źle,
a życie uparcie dołuje mnie
i przybrało kolor szary,
a do końca zbliżają mnie zegary,

wtedy uciekam w młodości sny,
kiedy to kolorowe były dni,
a na wysokich drzewach
słowik tylko o miłości śpiewał.

Byłam wtedy głupia i mała
i w nim bardzo się bujałam.
Nigdy się to nie skończy – wiedziałam!
Bo wcale końca nie chciałam.

Podobno ona jest jeszcze teraz,
ale nie znalazłam, a szukałam nieraz...

Bez słów

Czas kroczy z tykaniem zegara.
Chciałam wtedy zrobić dużo,
tak bardzo się starałam,
ale wszystko na próżno.

Gdy teraz o tym piszę,
wszystkiego nie starczało:
chleba, ubrania, i ten płacz słyszę
często śmierci – tak się działo.

Brakuje dziś słów – są za małe.
Jedno życie, jak śmierć jest jedna.
Najpierw była matka, ojciec, a nas wcale,
bo zło konieczne jest, a ona biedna.

Wciąż po staremu zegar tyka.
Niewiele już pozostało,
nie lubię – nie lubię życia,
za dużo łez przez nie się wylało...

Koniec wersji demonstracyjnej